

Forum Myśli Strategicznej
Konwersatorium pt.:
MŁODZIEŻ PRZEDMATURALNA,
JAKO NIEODKRYTY POTENCJAŁ
POLSKIEJ MYŚLI STRATEGICZNEJ
z dnia 26 kwietnia 2010 r.

■ **Pan prof. Antoni Kukliński**

Witam państwa bardzo serdecznie. Jesteśmy wszyscy przejęci dramatem katastrofy pod Smoleńskiem. Chciałbym prosić, żebyśmy minutą milczenia uczcili pamięć ofiar tej katastrofy. <...minuta ciszy...> Dziękuję państwu najuprzejmiej. Proszę państwa, takie fragmenty dziejów skłaniają mnie tylko do myślenia o przyszłości. Chodzi o to, żebyśmy i w tych trudnych warunkach, takiego ogólnego przygnębienia, potrafili jednak pomyśleć o tym, że przyszłość XXI jest przed nami. W zależności od tego jak ukształtujemy tę przyszłość będzie kształtował się los Polski. Bardzo miło mi na sali widzieć przedstawicieli młodzieży. Reprezentowałem pogląd, że warto szczególną uwagę poświęcić tej grupie. Ta niebieska książeczka, którą Państwu prezentuję, jest tylko sygnałem pewnego myślenia, mianowicie, że w kolejnych latach powinniśmy specjalną uwagę poświęcić tej społeczności, która przystępuje do matury w danym roku, a więc społeczności 2010, 11, 12 itd., itd. I przyglądać się należy jak wyglądają kolejne roczniki maturalne w najbliższych latach. Tym kolejnym rocznikom warto postawić pytanie Polonia Quo Vadis. Ogólne pytanie, dokąd idziesz Polsko, za kim idziesz Polsko, przed kim idziesz Polsko. We wspomnianej przed momentem publikacji przedstawiono pewne eksperymentalne studia stawiając ten właśnie problem <Polonia Quo Vadis> przed obliczem młodzieży dwóch liceów: liceum w Pruszkowie i liceum w Rzeszowie. Pani prezes PTE prof. Elżbieta Mączyńska nie mogła być dzisiaj z uwagi na nadzwyczajne okoliczności, które nieoczekiwanie utrudniły jej przybycie. Jednakże macie państwo jej bardzo piękny tekst pt. „Nieodkryty *potencjał polskiej myśli strategicznej*”, który polecam państwa łaskawej lekturze. W tej chwili proszę państwa, ważne jest to, ażeby ta myśl, która wykrystalizowała się w tym tomiku, żeby ta myśl poszła dalej.

I bardzo dziękuję panu prof. Pawłowi Swianiewiczowi z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, który podjął wysiłek, aby przygotować następne studium, o czym za chwilę. Krótko mówiąc, żeby ten płomień tego rodzaju badań był kontynuowany. Może bez znacznej zwłoki proszę pana prof. Swianiewicza o zabranie głosu.

■ Pan prof. Paweł Swianiewicz

Dziękuję bardzo. Chciałem przedstawić swoje refleksje na tle tego badania, które mamy na stole, na tle tej książeczki, z którą państwo mieliście, albo macie okazję się zapoznać. Chciałbym przedstawić kilka myśli dotyczących możliwej kontynuacji tego bardzo ciekawego pomysłu. Zacznę od tego, że jestem pełen uznania dla samego pomysłu. Pomysł badania jest genialny w swojej prostocie. Jest zdumiewająco zapładniający intelektualnie. Przy czym, mogę tylko dodać, że nie powinno to być wielkim zaskoczeniem, ponieważ pan prof. Antoni Kukliński z różnych bardzo ciekawych, inspirujących pomysłów badawczych jest znany od dawna. Ja zresztą czuję się jego wychowankiem, może nie do końca zawsze udanym, panie profesorze, ale uczniem pana profesora, kiedyś tak dawno, że to już lepiej lat nie wypominać, chyba pan profesor był promotorem mojej pracy magisterskiej, a potem pracy doktorskiej i ja obserwując działalność naukową pana prof. Kuklińskiego od dawna widziałem już kilka takich pomysłów, które w momencie kiedy padały, to się mówiło oczywiście, że to trzeba zrobić, tylko jakoś wcześniej nikt na to nie wpadł i nie podjął trudu, żeby to zrobić. Wspomnę o diagnozie stanu gospodarki przestrzennej i na początku lat 80 hasło „*Polska lokalna*”, które padło wtedy, kiedy wszyscy fascynowali się ekonomią skali i zagadnieniami w skali całego kraju, czy pomysł badań pod hasłem „*Globalność a lokalność*”. Pamiętam taką książeczkę „Globality (...)”, pomysł tego badania pojawił się dużo wcześniej niż spopularyzowało się tak modne dzisiaj pojęcie w nauce, pojęcie ... Także mówię, nie jestem bardzo zaskoczony, natomiast nie przestaję być pełen uznania dla samego pomysłu. Natomiast zostałem tutaj poproszony nie po to, żeby mówić o niewątpliwych zasługach, o skali wręcz historycznej, pana prof. Kuklińskiego, tylko żeby mówić o konkretnym niedawno przeprowadzonym badaniu i o pomysłach na to, w jaki sposób to badanie może być kontynuowane. Po głosach pochwały, które wygłosiłem,

chciałbym wytłumaczyć się z tego, o czym będę dalej mówić. Przytoczę znaną anegdotę o malarzu, który kiedyś malował oblicze Jezusa, i któremu Jezus się ukazał i powiedział: **tym mnie nie maluj na kolanach, ty mnie maluj dobrze**. Więc ja będę próbował omawiać też to badanie nie na kolanach, tylko możliwie rzetelnie tak jak postrzegam to badanie. Wskazując również przy całym szacunku do pana dokonań, panie profesorze oraz przy moim stosunku ucznia do mistrza, będę starał się otwarcie mówić również o rzeczach, które są niedociągnięciami w tym badaniu. Myślę, że to jest istotne, jeżeli mamy mówić o dalszym ich ciągu. Wykonanie tego badania jest wykonaniem pilotażowym i z tego sobie doskonale zdajemy sprawę. Obejmuje tylko dwa licea. Oczywiście badanie typu studium przypadku, może mieć również wartościowe wyniki. Wiemy, że w naukach społecznych bardzo silne teorie, bardzo znane teorie były tworzone na podstawie studiów przypadków. Natomiast w tym przypadku mamy wybrane dwa licea, chyba trochę przypadkowo, w każdym razie nie jest w żaden sposób uzasadnione, dlaczego właśnie takie dwa się pojawiły. Badanie, doskonale sobie zdaję z tego sprawę, że takie były różnego rodzaju warunki zewnętrzne, ale badanie zostało przeprowadzone dość pośpiesznie i dość pośpiesznie zostało opisane. Poza bardzo ciekawymi obserwacjami, na które też w swojej recenzji zwraca uwagę pani profesor Elżbieta Mączyńska, pojawiają się wątki czy elementy, które wydają mi się wątpliwe, które trzeba poddać krytyce. Ankieta, która jest jednym z ważnych elementów tego badania, mam wrażenie, że została skonstruowana dość pośpiesznie, a książeczka w ogóle ma nie do końca jasną, wewnętrzną strukturę. Kolejność rozdziałów nie jest dla mnie do końca zrozumiała. Nie wydaje mi się zawsze logiczna, a przynajmniej nie została w żaden wyraźny sposób przedstawiona i uzasadniona. Zresztą, tak jak powiedziałem, badanie obejmuje dwa licea: liceum rzeszowskie i pruszkowskie, ale zdecydowanie więcej szczegółów znajdujemy w tej książeczce na temat badania rzeszowskiego. O badaniu pruszkowskim dowiadujemy się bardzo mało. Mówiłem o tym, że struktura nie jest dla mnie do końca jasna. Na przykład informacje o badanym liceum i różnego rodzaju takie podstawowe informacje o charakterze tła badania, których spodziewałbym się gdzieś na początku książki, pojawiają się nawet w piątym rozdziale, czyli gdzieś w drugiej połowie książki. W rozdziale metodycznym, który jest bardzo interesujący, wspomina się

o różnych koncepcjach teoretycznych, do których warto się w tym badaniu odwoływać. Na przykład mówi się o koncepcjach analizy dyskursów, w szczególności w kontekście dyskursów wiedzy władzy ..., bardzo ciekawego wątku filozoficznego, ale niestety potem dalsza treść książeczki, prawie wcale nie nawiązuje do tych koncepcji teoretycznych, pozostawiając obecność tych koncepcji na poziomie ogólnych deklaracji. To wszystko, co mówię, z jednej strony może być odczytywane jako wskazanie niedociągnięć, wskazanie słabości tego, co było zrobione, ale równocześnie można patrzeć na to z zupełnie innej perspektywy - jako otwieranie perspektyw dotyczących dalszego badania. Nie bardzo wiem, czemu służył fragment w książce, który prezentuje wyniki badania ilościowego, badania ankietowego. Nie bardzo wiem, czemu miało służyć podawanie oddzielnie rozkładu odpowiedzi młodych mężczyzn i młodych kobiet. Chociaż przyznaję, że odpowiedzi na niektóre pytania są zaskakująco zróżnicowane według płci i potem w omówieniu tych wyników też odwołanie do tego zróżnicowania według płci się również pojawiają, ale z punktu widzenia teoretycznego, z punktu widzenia osi teoretycznej, koncepcji tego badania, to nie jest w żaden sposób wyjaśnione. Poza tym, trzeba pamiętać, że to badania ankietowe miało również wyraźnie pilotażowy charakter. Ankietę wypełniło 78 uczennic i tylko 20 uczniów. Skoro tak, to zapewne wnioski wyciągane z tak małej populacji zwłaszcza, z tak małej męskiej populacji mogą być bardzo mylące i trzeba do nich podchodzić bardzo ostrożnie. Bardzo ciekawe i tego zabrakło w tej książeczce byłoby porównanie odpowiedzi, które padały w szkole w Rzeszowie i w szkole w Pruszkowie. Mamy zupełnie inne środowisko. Mamy Pruszków, który jednak jest częścią obszaru metropolitarnego, najbardziej dynamicznego. Zwracałbym uwagę na to, że Pruszków jest częścią obszaru metropolitarnego, najbogatszego, najdynamiczniejszego w Polsce, nawet jeżeli nie jest najbogatszą częścią tego obszaru metropolitarnego, to jednak jest to, mówimy o młodzieży z wysoko rozwiniętego regionu. I Rzeszów, który jest dość dynamicznym miastem, ale jednak stolicą jednego z uboższych województw, z województw Polski wschodniej, a więc różnice w sposobie patrzenia młodzieży w tych dwóch regionach wydają się bardzo interesującym wątkiem badawczym, który nie został rozwinięty. Takich porównań w książce nie ma. W ogóle jak czytam książeczkę, to mam wątpliwości, czy w obu szkołach zastosowano jednolitą metodę badania.

Nie ma takiego miejsca, gdzie wystarczająco systematycznie ta metoda byłaby omówiona, żeby to stwierdzić, trudno to wyczytać z książki. W każdym razie wyniki badań ankietowych, które pojawiają się w książce, odnoszą się tylko do szkoły rzeszowskiej, natomiast w odniesieniu do części pruszkowskiej nie są cytowane. Nie jestem pewien, czy ta ankieta została przeprowadzona. Wiadomo, że w Pruszkowie wykładu prof. Kuklińskiego wysłuchało 40 osób, a eseje napisało 8 osób i właściwie tyle się dowiadujemy o metodzie badania w Pruszkowie, więc można to traktować najwyżej jako bardzo wstępne badanie pilotażowe. Ciekawe są niektóre wyniki mimo wszystko. Na przykład zestawienie odpowiedzi na dwa pytania, które się pojawiają w ankiecie. Bardzo mało uczniów uważa, że to jaka będzie Polska w przyszłości zależy od Unii Europejskiej. Zdecydowanie więcej mówi, że od nas samych, od tego w jaki sposób sprawy będziemy organizowali sami w Polsce, zależy przyszłość Polski. Równocześnie w innym pytaniu dotyczącym przyszłości Polski w Unii Europejskiej zdecydowana większość uczniów twierdzi, że pożądane są działania, które by wzmacniały Unię Europejską nawet kosztem suwerenności państw członkowskich. Więc, pytanie jak te dwa pytania, jak odpowiedzi na te oba pytania, jak je widzieć. Albo jest to jakaś niekonsekwencja, która często jest spotykana w badaniach ankietowych, albo to jest może brak wiary, że to się uda. To znaczy, to co deklaruje młodzież, powinno sprzyjać umacnianiu Unii Europejskiej, ale równocześnie nie bardzo wierzymy być może, że to się uda i dlatego w niewielkim stopniu nasza przyszłość będzie zależała od tego, jak wygląda Unia Europejska. Powiem państwu, tu mogę się trochę narazić panu prof. Kuklińskiemu, że nie najważniejszą częścią dla mnie tego badania jest ewentualne poleganie na genialnych pomysłach strategicznych młodzieży licealnej, to nie jest ten wątek, który mi się wydaje najbardziej interesujący. Natomiast, widzę w dodatku, takie mam wrażenie czasami, że często mamy do czynienia z powtarzaniem przez młodzież trochę przetworzonych w młodych umysłach myśli zaczerpniętych z eseju, czy z wykładu prof. Kuklińskiego. Nie wiem, czy w pewnym sensie ta sekwencja, że najpierw wykład, a potem prosimy uczniów o napisanie, co na ten temat myślą, czy troszkę nie skrzywiło tego odczuwania, czy niektórzy przynajmniej z autorów esejów nie starali się trochę dopasować do tego, co wyobrażali sobie, że jest oczekiwaniem prelegenta. Natomiast wątek jakie to pomysły strategiczne pojawiają się w umysłach młodzie-

ży, jest oczywiście interesujący, ale nie wydaje mi się najważniejszą wartością. Bardziej wydają mi się interesujące dwie rzeczy. Po pierwsze widzę, że się tak patetycznie wyrażę, cel dydaktyczny. Samo uświadomienie młodym ludziom konieczności refleksji strategicznej i tego, że trzeba myśleć strategicznie, to jest niesłychanie istotne. Druga rzecz, to jest możliwość poznania opinii młodych ludzi o wyzwaniach rozwojowych, które stają przed Polską. Oczywiście, badań opinii młodych na różne tematy mamy dużo w polskiej socjologii. Natomiast tematyka tego badania jest zasadniczo odmienna od takiego typowego badania co młodzież myśli na jakiś tam temat, bo tutaj mamy badanie skupione na zagadnieniach, które niestety dość rzadko zajmują socjologów prowadzących takie klasyczne badania socjologiczne. W związku z tym, widzę potrzebę dalszego ciągu. Widzę potrzebę dalszego drugiego kroku, na które składałoby się kilka punktów. Po pierwsze, potrzebne jest badanie bardziej reprezentatywne. Nie mówię o ogólnopolskim, gigantycznym badaniu obejmującym nie wiem, 10 procent wszystkich liceów, to jest nierealne. Mówimy o rzeczach, które w jakiś sposób są wykonalne, więc nie mówię tu o jakiejś wielkiej reprezentacji ogólnopolskiej, ale jednak o jakiejś bardziej sprecyzowanej, większej po pierwsze. Po drugie, bardziej wyraźnie zdefiniowanej mniej przypadkowo dobranej grupie respondentów. Po drugie, taki drugi krok, dalsze badanie wymagałoby w moim przekonaniu szerszego zastosowania metod ilościowych, a nie głównie jakościowych. Metody jakościowe mogą być uzupełnieniem, powinny być ważnym uzupełnieniem, ale jednak w większym stopniu trzeba się posłużyć metodami ilościowymi, które tutaj jak wspominałem marginalnie i chyba tylko w przypadku badania rzeszowskiego były zastosowane. Po trzecie, moim pomysłem jest myślenie kategoriami elit, a właściwie przyszłych elit. To co jest chyba najistotniejsze, to żebyśmy się zastanowili, czego się możemy spodziewać po przyszłych polskich elitach. Czyli, skoro nie mamy szans na wielkie badanie reprezentacyjne całej młodzieży licealnej, to sugerowałbym skoncentrowanie się na celowo wybranej grupie szkół licealnych, myślałem o tym, żeby przyjrzeć się rankingom liceów i żeby wybrać jakąś grupę liceów, które są zlokalizowane w różnych miejscach, żeby mieć zróżnicowanie między np. właśnie regionalnie, wysoko, słabo rozwiniętymi i wówczas patrzeć na zróżnicowanie opinii młodzieży w zależności od tego czynnika. Należy wybrać do badania wiodące licea, te licea, które znajdują

się w czołówkach, w rankingach. Można się spodziewać, że duża część przyszłej elity za ileś tam lat polskiej, to będą absolwenci tych najlepszych liceów. I takie spojrzenie wydaje mi się bardzo interesujące. Ja zajmuję się na co dzień studiami regionalnymi i lokalnymi. Bardzo mnie interesuje w związku z tym, te aspekty badania, które z tymi moimi zainteresowaniami naukowymi są powiązane. Czyli chciałbym na przykład poznać zróżnicowanie opinii młodzieży, związane z środowiskiem, w którym się wychowuje, z miejscem zamieszkania. W szczególności uważam, że istotne jest rozpoznanie zróżnicowanie tej elitarnej z najlepszych liceów młodzieży, w najlepiej i najgłabiej rozwiniętych częściach kraju. W proponowanym przeze mnie badaniu, myślałem o tym, żeby skoncentrować się z jednej strony na kilku liceach warszawskich, ze stolicy, najlepiej rozwiniętej, najbardziej dynamicznej części ...

■ **Pan - wypowiedź nie do mikrofonu**

... jest w Szczecinie.

■ **Pan prof. Paweł Swianiewicz**

Nigdy nie powiedziałem, że moim pomysłem jest wciąż pierwszych kilkanaście liceów z rankingu, to nie o to chodzi, chcę mieć opinie z dobrych liceach, młodzieży, która w różnych warunkach dorasta. A więc, kilka liceów warszawskich, kilka dobrych szkół położonych w peryferyjnych częściach Mazowsza: na przykład Radom, Ostrołęka i kilka dobrych szkół zlokalizowanych w najgłabiej rozwiniętych regionach kraju, na przykład w województwie lubelskim, które charakteryzuje się najniższym poziomem PKB na 1 mieszkańca; warmińsko-mazurskim cechującym się najwyższym poziomem bezrobocia; świętokrzyskim, cechującym się najwyższym poziomem ubóstwa według najnowszych publikacji GUS. Więc tego typu zróżnicowanie opinii elit, tamtejszych elit, wydaje mi się bardzo interesujące. Również, jeszcze raz nawiązując do tego, że to co mnie przede wszystkim zajmuje, to są studia regionalne i lokalne. Chciałbym się zatem szczególnie zainteresować studium, które byłoby nieco bardziej skupione tematycznie, czyli poza rozpoznaniem sposobu myślenia o najważniejszych wyzwaniach rozwojowych stojących przed Polską. Chciałbym skoncentrować się na zagadnieniach odnoszących się do szero-

ko rozumianej polityki regionalnej - co na temat podstawowych wyzwań polityki regionalnej sądzi współczesna młodzież. Interesowałyby mnie zagadnienia tożsamości regionalnej i lokalnej badanej młodzieży. Według bardzo znanej, starej tezy Stefana Nowaka, charakterystycznym zjawiskiem dla Polski była luka, taka luka tożsamościowa, między poczuciem związku z krajem, z narodem i z niewielką grupą rodzinno-towarzyską. Stefan Nowak to opisywał i wskazywał, że istnienie tej luki było wiele lat jednym z poważnych problemów hamujących rozwój kapitału społecznego niezbędnego dla rozwoju kraju. Warto się zorientować, czy i na ile ta luka w dalszym ciągu istnieje w poglądach współczesnej młodzieży. Druga rzecz, deklarowana mobilność jeśli chodzi o miejsce zamieszkania, miejsce pracy. Tego tematu dotyka zresztą to badanie przeprowadzone w Rzeszowie i bardzo interesujące są te wyniki wskazujące, że wbrew temu co się dość często uważa, deklaracja znacznej części młodzieży. Znaczna część młodzieży deklaruje potencjalną mobilność przestrzenną, na przykład dopuszcza możliwość, że przeprowadzi się do innego kraju, że będzie mieszkała gdzieś tam w innej części kraju. Bardzo interesujące byłoby badanie na temat koniecznego, zdaniem młodzieży, zakresu wyrównywania poziomu rozwoju regionów. Mamy te dwie skrajne, jeżeli byśmy w postaci takiej ... to przedstawiali, dwa skrajne sposoby myślenia o rozwoju regionalnym, myślenie wyrównawcze, wspieranie najsłabszych regionów versus udzielanie wsparcia regionom będącym potencjalnymi lokomotywami wzrostu, koncentrowanie się na tych potencjalnych lokomotywach wzrostu. Kapitalne dla mnie znaczenie miałoby poznanie odpowiedzi, co młodzież myśli o takich dylematach. Młodzież z tych najlepszych elitarnych szkół licealnych i na ile odpowiedź na to pytanie jest uwarunkowana miejscem zamieszkania. Czy będzie na przykład pojawiało się takie banalne zróżnicowanie, że jeżeli mamy młodzież warszawską, która może się spodziewać, że Warszawa zyska na tej polityce wspierania lokomotyw wzrostu, to będą bardziej wypowiadać poglądy bardziej sprzyjające tej opcji. Natomiast młodzież na przykład lubelska z regionu słabego, będzie bardziej zainteresowana, bardziej będzie deklarowała, czy przywiązana do konieczności wyrównywania różnic międzyregionalnych. Mam wrażenie, że takie rozpoznanie sytuacji opinii przyszłych elit miałoby kapitalne znaczenie dla budowy długofalowych wizji działania. A więc wartość tego badania widzą przede wszystkim jako otwarcie pomysłu, jako posta-

wienie tematu, postawienie pomysłu, pojawienie się pomysłu i jako inspirację do dalszego rozwinięcia. Z konieczności zakres tego badania był bardzo ograniczony. Ten zasób wniosków, który możemy z już przeprowadzonego badania wysnuwać jest ograniczony, natomiast uważam, że jest to znakomite otwarcie pola do badań w przyszłości i za taką inspirację, podpowiedzenia takiego pola badawczego powinniśmy być panu profesorowi bardzo wdzięczni. Dziękuję bardzo.

■ Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo panu profesorowi. Pani doktor Elżbieta Skotnicka-Illasiewicz, bardzo proszę.

■ Pani dr Elżbieta Skotnicka-Illasiewicz

Dzień dobry państwu. Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą debatę i korzystając z tej okazji jeszcze raz dziękuję panu prof. Kuklińskiemu za zaproszenie mnie do udziału w przedsięwzięciu, które ostatecznie przyjęło formę prezentowanej dziś publikacji. Moje uczestnictwo w jej przygotowaniu było nieco odmienne od udziału pozostałych autorów. Nie zdecydowałam się na przeprowadzenie badania w tak krótkim czasie. Zaproponowałam natomiast opracowanie wtórnego przeglądu i zinterpretowania wyników, zawartych w różnorodnych badaniach i opracowaniach dotyczących młodzieży w Polsce. Celem moim było przedstawienie ogólnego stanu wiedzy na ten temat, tła do rozważań nad tym, co się w środowiskach młodzieży dzieje, jakie są wyobrażenia młodzieży o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości kraju, ich planach na przyszłość. Badań takich w Polsce jest bardzo wiele, zarówno badań jakościowych, których pan profesor jest rzecznikiem, jak również badań ilościowych. Z obu kategorii tych badań można uzyskać rozległą wiedzę, która powinna stanowić punkt wyjścia do podjęcia analiz pełniejszych, niż zawarte w naszej publikacji, tak aby można było sformułować cele i zadania planowanych działań formacyjnych. W projekcie pana profesora Kuklińskiego zostały określone jako laboratoria. Jak pan profesor Swianiewicz zauważył, czas przeznaczony na przygotowanie omawianej dziś książki, nie sprzyjał głębszej analizie również dostępnych już danych. Jej zawartość jest bardziej zapisem wspólnego pomysłu czekającego na realizację, przygotowaniem do rozwinięcia tego

pomysłu, niż jego finalizacją. Praca, która została włożona w jej przygotowanie, może być potraktowana jako pogłębiony pilotaż, którego wyniki zdecydowanie potwierdzają potrzebę podjęcia tego tematu w możliwie bliskiej przyszłości. Nieliczna grupa autorów została zapalona ideą pana profesora, ale choćby ze względu na dany nam czas, traktowaliśmy to zadanie jako wstęp, jako próbne dotknięcie tematu. Pan profesor Swianiewicz poruszył we swoim omówieniu wiele wątków. Ja się odniosę do najistotniejszych w moim socjologicznym przekonaniu.

Na wstępie chciałam jednak podjąć krytykę mojego własnego rozdziału, czyli przedstawionego w nim wyobrażenia o stanie świadomości politycznej młodzieży. Zgadzam się z uwagą pana profesora, dotyczącą ograniczonej przydatności wykorzystania danych ilościowych dla tak wrażliwej problematyki jak badanie świadomości, wyobrażeń o przyszłości, inicjatywności ludzi młodych. Ale fakt, że w mojej analizie posłużyłam się głównie danymi z badań ilościowych nie oznacza, że w sytuacji decyzji nie pilotażu, a właściwego badania takiej problematyki, zgodziłabym się na ograniczenie do ilościowej metodologii pozyskiwania danych. Moja wieloletnia praktyka badawcza potwierdza to przekonanie; choć istotnie w rozdziale mojego autorstwa, ze względu na jego pilotażowy charakter, opierałam się głównie na wynikach badań ilościowych (polskich i unijnych) na temat młodzieży, to zastosowanie metodologii jakościowych w rozwinięciu tego tematu oceniam jako kluczowe. Zdaje sobie w pełni sprawę, że dane wykorzystane w mojej analizie dają jedynie możliwość opisu powierzchni zjawisk czy problemów a nie dają podstaw dla analiz ich istoty. W oparciu o wykorzystane dane, polska młodzież wypada relatywnie korzystnie. W porównaniu z ich rówieśnikami ogółu prób reprezentacyjnych krajów członkowskich Unii, wykazuje pełniejszą wiedzę o świecie, jest bardziej refleksyjna w ocenach, bardziej zainteresowana tak własnym krajem jak i jego otoczeniem. Młodzi Polacy wydają się być również bardziej otwarci na innych. Jednakże porównywanie wyników pozyskiwanych obecnie i kilka lat temu, wskazuje na tendencję coraz bardziej znaczącego niwelowania tych różnic. Można się z tego cieszyć bądź nie. Życie w spokoju, coraz większym dobrobycie, stabilizacji ekonomicznej ich rodzin sprzyja łagodzeniu barier, przyczynia się do zacierania różnic, ale równoczesne przyczynia się do wygaszania ciekawości świata (bo świat jest otwarty), chęci podejmowania ryzyka (bo u rodziców bezpiecz-

niej), usamodzielniania się w życiu (bo trzeba by zaczynać z gorszego standardu życia „*od początku*”). Sytuacja mojej generacji, gdy byłam w wieku opisywanych przez nas młodych ludzi była diametralnie odmienna; istniejące bariery polityczne i ekonomiczne, budziły w nas młodych sprzeciw, chęć ich przekraczania. Bariery te z jednej strony przyczyniały się do budowania kompleksów, z drugiej, wyzwalały w nas chęć podejmowania ryzyka, dążenia do zmiany, pokonywania tych barier, których istnienie przypisywaliśmy życiu w nieakceptowanej (przez nas, ale również i naszych rodziców) rzeczywistości politycznej i społecznej. Obecna stabilizacja życia, o którą pokolenie moje i moich rodziców walczyło, nie sprzyja zarówno w Polsce (choć na razie w mniejszym stopniu), jak i w wielu zamożniejszych i bardziej ustabilizowanych społeczeństwach, pragnieniu usamodzielnienia się, zmiany, przygody we wstępujących w życie generacjach. Zjawisko to zaczyna się jawić jako poważny problem, który od lat dostrzegany jest w zamożnych krajach Unii, jako niechęć do zmiany, zaniku zjawiska konfliktu pokoleń, które było jednym z istotnych czynników uruchamiających zmianę. Młodzież coraz bardziej uzależnia się od swoich rodziców, coraz mniej chętnie opuszcza rodzinne środowisko, coraz trudniej podejmuje ryzyko „*życia na własny rachunek*”, usamodzielnienia się. Też coraz mniej chętnie podejmuje ryzyko trudnych zawodów, trudnych studiów. Stąd też ciągle jeszcze jest droga otwarta dla młodzieży, która w Polsce częściej podejmuje studia medyczne czy techniczne i dzięki temu stosunkowo łatwo znajduje pracę poza krajem. Ale już niedługo miejsce naszych informatyków, lekarzy, ekonomistów, protetyków zajmować będą równie dobrze wykształceni a mniej wymagający ekonomicznie Koreańczycy, Chińczycy, obywatele krajów azjatyckich, wykształceni na uczelniach swoich krajów.

Wydarzenia ostatnich dwóch tygodni dodatkowo wzmacniają sformułowaną wyżej tezę o ograniczonej „*mocy informacyjnej*” badań ilościowych. Uczestniczyliśmy w szczególnego rodzaju obserwacji uczestniczącej, mając okazję rejestracji zachowań różnorodnych grup młodzieży w niezwykle, dramatycznie uroczystej, nowej dla nich sytuacji. Ta obserwacja uświadomiła nam ze zdwojoną siłą jak dalece ograniczenie się w formułowaniu sądów i opinii do „*suchych*”, zestandaryzowanych danych ilościowych może być mylące i powierzchowne. Dane takie mogą być pomocne w enumeracji występujących zachowań, ale nie sięgają do głębi-

szych zasobów wartości, przekonań, które dałyby podstawy wnioskowania nie tyle o tym jak jest, ale dlaczego tak jest, czego się pragnie. Obserwacja młodzieży podczas tych ostatnich dwóch tygodni, ujawniała nowe, nieprzewidywane wcześniej zasoby możliwości, ale i pragnienia młodzieży. Prowokuje to do postawienia nowych, inaczej sformułowanych pytań przed naszym projektem. W tej niezwykle dramatycznej sytuacji został uchylony rąbek tajemnicy o ukrytym potencjale tkwiącym w zasobach młodzieży, niedostrzeganym w naszej publikacji. Niezwykłe okoliczności tych dni wyzwoliły wśród młodych osób potrzebę zaangażowania się w życie publiczne, gotowość bezinteresownej służby, działania, zdolności organizacji. Te liczne rzesze młodych ludzi, które stawily się w zwartym rzesztunku, nie zostały przez nikogo przymuszone, zorganizowały się same. Ci młodzi ludzie, często dzieci, pojawili się nie z chęci zaspokojenia banalnej ciekawości, ale aby być świadkami ważnych wydarzeń, z pragnienia przeżycia we wspólnocie czegoś ważnego, ważnego, choć znacząco odmiennego niż w czasie pożegnania z Janem Pawłem II. Takie traumatyczne wydarzenia wywołują reakcję porównywalną do tej, kiedy do spokojnej wody wpada odłam skalny, kiedy do naszego spokojnego, codziennego życia wdzierają się wydarzenia, które wydobywają spod powierzchni nasze ukryte pragnienia, opinie, wartości, przekonania. Okazuje się, że jesteśmy inni, niż się wydawało zarówno nam samym, jak i obserwującemu nas otoczeniu. Sytuacja taka wymusza stawianie sobie nowych pytań i poszukiwania na nie odpowiedzi. W kontekście tych wydarzeń, dominujące w naszej publikacji oceny i opinie wymagają weryfikacji przy zastosowaniu bardziej metodologicznie wyrafinowanych metod badawczych niż te, które służyły nam przy wstępnym, ale dość powierzchownym opisie. Te zbiorowe zachowania młodzieży skłaniającej głowę przed tym trudnym do ogarnięcia nieszczęściem, można było interpretować jako pokłon wyrażający tęsknotę za dobrym państwem, które chcieliby mieć, za państwem, z którym chcieliby się identyfikować. W języku młodych ludzi pojawiły się słowa dawno zapomniane: nasze państwo, godność, honor, przyjaźń, służba. Ujawniły się pragnienia, wartości na co dzień ukrywane, o które jeszcze kilka dni wcześniej nie podejrzewaliśmy tych młodych ludzi. Wielu z nich, może pierwszy raz w swoim młodym życiu przeżyło coś wspólnego i coś ważnego, co zapewne prowokowało potrzebę postawienia sobie pytań ważnych i trudnych, przyspieszających ich

dorosłość czy obywatelską dojrzałość. Ta sytuacja wstrząsu, poruszenia, odkrycia tego, co pod spodem, okrycia tego, co głębiej, może sprzyjać podjęciu badania nad potencjałem obywatelskim czy politycznym młodzieży.

Moje wątpliwości odnośnie do wypowiedzi Pana profesora Swianiewicza dotyczą kilku spraw. W pierwszym rzędzie przekonania, czy sugestii, że młodzieży o szczególnym potencjale innowacyjnym nie należy poszukiwać w elitarnych liceach, które w większości skupiają dzieci rodziców, które nie dzięki własnym osiągnięciom, a osiągnięciom swoich rodziców się tam znalazły i podjęły naukę. Niestety nie zawsze osiągnięcia rodziców przechodzą na dzieci. Z naszych doświadczeń akademickich wiemy, jak często najwybitniejsi studenci rekrutują się z bardzo skromnych środowisk nauczycielskich, urzędniczych, z małych miast, gdzie trafiają się na drodze ich dorastania wybitni życiowi przewodnicy: nauczyciel, ktoś z rodziny, lokalny autorytet, kolega, czasem ksiądz. Mam za sobą długoletnie badania elit zarówno politycznych w zespole Profesora Wesołowskiego jak i artystycznych, w mojej pracy doktorskiej. W ostatnich 15 latach pracowałam w jednym z bardziej elitarnych urzędów, w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, który budowany „od nowa” nie miał zaszłości z PRL-u i był urzędem realizującym bardzo ambitne cele strategiczne – przygotowania Polski do członkostwa w Unii. To był urząd zbudowany w znakomitej większości na zasobach młodych, bardzo uzdolnionych ludzi w zdecydowanej większości pochodzący z małych miast. W moim departamencie, stanowiącym przez lata „serce” tego Urzędu, byłam jedyną osobą z Warszawy, wykształconą w środowisku tradycyjnej, wielopokoleniowej inteligencji. W niczym mi to nie pomagało. Zespół tworzyli niemal wyłącznie, bardzo ambitni i zaangażowani w realizację celu młodzi ludzie. Ich ambicje, cechy osobowościowe zostały ukształtowane dzięki ambitnemu środowisku domowemu bądź, jak wspominałam, napotkaniu na swojej drodze życiowej „dobrych przewodników” w organizacji społecznej, na przykład w harcerstwie, nauczycieli w szkole, czasem przewodnika księdza, który dostrzegł zdolności w młodym człowieku, którzy wskazali właściwą drogę rozwoju, czasem szansę uruchomienia pozytywnego „parcia do przodu” „parcia do góry”. Nie ulega wątpliwości, że jedną z miar „elitarnych szkół” wskazanych przez pana profesora, jest odsetek młodzieży biorących udział w olimpiadach i dostających się na wyższe studia. Ale przestrzegalabym przed ograniczeniem do-

boru osób, które miałyby ewentualnie stanowić grupę poddaną kolejnym badaniom i dalej działaniom „laboratoriów” - do olimpijczyków. To nie może być jedyna rekomendacja. Do olimpiad przystępują uczniowie bardzo uzdolnieni, ale uzdolnieni przedmiotowo, w bardzo wąskich kierunkach a nam przecież chodzi o ludzi wykazujących uzdolnienia kooperacji z innymi, zdolności organizacji wokół jakichś wspólnych celów. To są bardzo szczególne uzdolnienia i trudno wykrywalne w naszych szkołach, częściej hamujących niż rozwijających inicjatywność młodzieży.

Druga moja uwaga dotyczy poważnego rozważenia metodologii planowanych badań, ale na ten temat sformułowałam już uwagi w samokrytycznej ocenie mojego rozdziału.

Trzecia sprawa, to przypomnienie, że poszukiwanie młodzieży do realizacji planowanego projektu wymaga znalezienia metody wyszukiwania młodych ludzi mających ambicje publicznego działania, które często przejawiają się pod wpływem jakiegoś silnego impulsu, jak na przykład wydarzenia ostatnich tygodni. Często są to ludzie wykazujący wcześniej aktywność w innych dziedzinach: sporcie, sztuce, zabawie, organizacji rozrywek. W sporadycznych przypadkach interesują się w tak młodym wieku (przed maturą) polityką, działaniem społecznym. Trzeba też pamiętać, że zainteresowania i pasje młodych ludzi bardzo często się zmieniają, modyfikują pod wpływem kolegów, jakichś wydarzeń. To są często ludzie, którzy chcą mieć osiągnięcia w sporcie, w sztuce, w organizowaniu czegoś w szkole, którzy nie przejawiają w ogóle zainteresowania polityką. Bardzo często, właśnie tak dramatyczne wydarzenie jak to, które mamy świeżo za sobą, pobudziło w bardzo znacznej liczbie młodych ludzi zainteresowanie tym, o co nam w tej chwili chodzi. Przykładem może być inicjatywa profesora Pełczyńskiego w Szkole Liderów, który pierwsze rekrutacje opierał na młodzieży, która włączyła się w obsługę wyborów w 1989 i 1990 roku współpracując z komitetami wyborczymi przy rozklejaniu plakatów, roznoszeniu ulotek itp. Dziś wielu z nich zasiada w parlamencie. Zapewne podejmowanie zadań przy organizacji ostatnich uroczystości obudziło w wielu potrzebę takiego właśnie publicznego działania i myślenia. Pan Swianiewicz wskazał na niedociągnięcia naszego opracowanie i w świetle tych uwag jest oczywiste że kontynuacja tego projektu wymagałaby istotnie odmiennego podejścia. Trzeba się zdecydować nad charakterem źródeł, w oparciu o które można by projekt tych

zespołów opracować. W tym, analizy tekstów, analizy wypowiedzi, wywiadów, debat organizowanych, działań licznych klubów dyskusyjnych, spotkań.

Ostatnie pytanie dotyczy realizacji celów sformułowanych w projekcie profesora Kuklińskiego. Jaka jest szansa pragmatycznego zastosowania ewentualnego kolejnego badania, jego wyników i rekomendacji. Oczywiście cel poznawczy „*aby wiedzieć*” jest dla nas naukowców dostatecznie ważny, ale moje pytanie dotyczy tego, czy możemy mieć wpływ na przełożenie wyników na konkretne działania. Nie tylko na tworzenie programów formacyjnych w proponowanych laboratoriach, ale również na „*społeczne otoczenie takich laboratoriów*”: programy edukacyjne, w szkole czy mediach, szkolenie nauczycieli, wychowawców, organizacji młodzieżowych. To jest również wprowadzenie tego sposobu myślenia do rodzinnych programów wychowawczych. A więc pytanie moje dotyczy nie tylko poznawczego celu takiego badania, ale możliwości społecznego spożytkowania jego wyników. Idei profesora Kuklińskiego, która przyciągnęła nas do tego projektu, przyświecały ambitne cele formacyjne nie tylko wobec wybranych grup młodzieży ale również wobec środowisk odpowiedzialnych za formowanie aktywnych postaw młodzieży, a więc mediów, programów rodzicielskich, upowszechniania podobnych idei w programach edukacyjnych. Mało wiemy o tym, jak takie inicjatywy powstają. Istnieje w Polsce rozrastający się ruch, w którym tworzą się koalicje rodziców, którzy w niewielkich społecznościach lokalnych tworzą wspólnoty rodzinnej samopomocy, wzajemnie rozmawiają o tym jak wychowywać dzieci, wnuki itd. Pytanie, jak w takich środowiskach pozyskiwać partnerów dla tego projektu. Nie wiemy na przykład jak w programach szkolnych wygląda debata o państwie, o przyszłości państwa, o miejscu państwa w życiu człowieka, jak wygląda ćwiczenie do obywatelstwa - nie wiedza o obywatelstwie. W zakończeniu mojego rozdziału wskazuję na szereg takich elementów, które uważam, że w takim badaniu powinno być poruszone, dotyczące aktywności młodych ludzi, ale też ich oceny mediów, oceny kościoła, oceny relacji domowych, itd.

■ Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo pięknie za wypowiedzi. Chciałbym może podkreślić, że tu są dwa wątki podstawowe. Jeden, to jest wątek oceny tego co było, jego zalet i sła-

bości, a drugi to jest wątek sugestii dla pana prof. Pawła Swianiewicza, jak zrobić następny krok. Ja tu chciałbym dodać jeszcze jedną rzecz, że jak państwo wiedzą ... samorządowych już dwa razy przeprowadzało taki tryb myślenia na temat strategii rozwoju regionu. Dwa razy formułowano strategię rozwoju regionu Mazowsza, Wielkopolski, etc. W tej chwili regiony te przystępują do studiów trzeciej generacji, to znaczy przygotowuje się trzecia generacja studiów o strategii rozwoju regionów. Otóż, ja chciałbym sugerować i mnie się wydaje, że w pewnym sensie ten ton, który nadaje ma wypowiedź pana prof. Pawła Swianiewicza, to jest tak trochę związane z tym strumieniem, mianowicie, żeby ten strumień wzbogacić i czego nie było w dotychczasowych studiach strategii o rozwoju regionu, to tak jakby nie było w ogóle głosu młodzieży, czy w ogóle nie było tej perspektywy sięgania do młodego pokolenia. Chciałbym bardzo zachęcić państwa do wypowiedzi dyskusyjnych, chciałbym zachęcić przedstawicieli młodzieży pruszkowskiej, żeby powiedziała parę słów na ile ten udział był dla nich ciekawą przygodą. Ale najważniejsze jest to, że lepsze jest wrogiem dobrego. To znaczy, myśmy zrobili, przygotowali studium, które jest dobre, a nawet dostateczne. Natomiast myśmy przygotowali to wtedy błyskawicznie i ja nie żałuję, że lepiej jest taką rzecz w gorszej wersji, jest w tej chwili na tym stole, niż w lepszej wersji, żeby była za pół roku. Albo w ogóle by nie było. Otóż, dlatego, że to, co jest najważniejszej w tej chwili to jest to, że jak ma się tą książeczkę w ręku to można powiedzieć, tak jak powiedział pan prof. Paweł Swianiewicz, że następny krok naszego opracowania będzie taki, taki i taki i nie będzie miał takich i takich słabości. Bardzo państwa proszę o zabieranie głosu, proszę mówić krótko. Czy wszyscy uczestnicy mają książeczkę niebieską w ręku, rozumiem, że mają. Jeśli ktoś nie ma to bardzo proszę, proszę podejść, żeby ta książeczka była we wszystkich rękach. Pan Zygmunt Królak bardzo proszę.

■ Pan dr Zygmunt Królak

Proszę państwa, panie profesorze, to jest znakomity nie tylko pomysł, ale ... pana prof. Kuklińskiego sięganie na początku XXI w. do podstaw ..., podstawowym elementem w tej chwili jest problem jak powinniśmy my, starsza generacja wypełnić nasze podstawowe obowiązki i żeby tą młodzież, podstawę jaka będzie w Polsce w XXI w. ukierunkować i tutaj mamy bardzo ... szkody zrobione braku strategii spo-

łeczno-ekonomicznego rozwoju. Zmieniająca się mądrość następujących pokoleń odrzuca ... ten dynamizm, a ten dynamizm jest właśnie w młodym pokoleniu i tu my tego młodego pokolenia w tym kierunku tego dynamizmu nie rozwijamy, nie kształtujemy. ... Unia Europejska potrzebuje jednej rzeczy - dynamizmu rozwojowego. Unia i jej największe państwo - Niemcy, podczas gdy my, Polska, nie mamy jasnej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju. To co pan minister Boni mówi - Polska 2030 to jest wizja przyszłości, a gdzie są elementy kształtowania... A jak daleko odbiegamy od tego co inne państwa ... co wynika z naszej pozycji, w jakiej my się znajdujemy. Wciąż jeszcze my mamy najgorszy wynik, najhaniańbniejszy rekord w Polsce nakładów na naukę. Chciałbym tylko podkreślić, że z naszej werbalistyki powinniśmy ukształtować coś konkretnego i w tej konkretności jestem ekonomistą, makroekonomistą w zakresie finansów i pozwolę sobie w tej sytuacji powiedzieć panie profesorze jedno, w zakresie środków europejskich, począwszy od ... do obecnej perspektywy do 2040 r. i co najgorsze do kształtowania ... jesteśmy w najgorszej sytuacji, bo w przeliczeniu na mieszkańca otrzymujemy środki najniższe wśród grupy krajów tych ośmiu, które wstąpiły w 2004 roku i w związku z tym mamy ten element podstawowy, że ta młodzież jest elementem, który może i powinna współkształtować i mamy środki, których nie wykorzystujemy. Dziękuję bardzo.

Narodowy Bank Polski

■ **Pan prof. Antoni Kukliński**

Dziękuję bardzo. Pan dr Muszyński

■ **Pan dr Andrzej Muszyński**

Dziękuję bardzo. Dzisiaj spróbuję mówić do słuchaczy. Spróbowałem zrozumieć dwie sprawy ... Zrozumiałem, że mamy do czynienia z takim oto problemem, że mamy jakiś potencjał polskiej myśli strategicznej wśród młodzieży i jak go odkrywamy, to już będzie dobrze. To jest jedna kwestia. I teraz tak. Jeżeli mamy do czynienia z nieodkrytym potencjałem w środowisku młodzieży, to może tam jeszcze słowo polskiej, to może zaczniemy od prezentacji jaką jest ... ja jako instytucja, to jest instytucją obywatel. Proszę sobie wyobrazić, że my taką mamy konstrukcję konstytucyjną. Mamy taką konstrukcję konstytucyjną, której w ogóle w szkole w ten sposób

nie uczymy. Mamy oto, zapis pierwszego artykułu, że Polska Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli, oczywiście później ..., sprawiedliwości społecznej, a gdzieś po jakimś czasie dochodzimy do takiego fajnego momentu, gdzie gospodarką, o którą chodzi jest społeczna gospodarka rynkowa. Tu się pojawia trochę zamieszania, ale trochę też jest tego, o czym mówiła szanowna pani, to jest bardzo ważne, inicjatywy wspólnotowej, coś się zaczyna dziać, takiego wyjaśniającego, ale jeszcze trochę dalej dochodzimy do praw człowieka... Więc teraz tak, jeżeli mamy coś odkrywać wśród młodzieży ponadgimnazjalnej, to może zanim będziemy ... to spróbujemy dokładnie nazwać to, co jest i zidentyfikować to, co już jest. Może taki króciutki przerywnik. Może szanowni zebrani przypominają sobie takie stare ćwiczenie, jak dwie osoby by wyskakiwały, jak jedna będzie ciężka, druga lekka, to która wcześniej spadnie, cięższa czy lżejsza. ... Wszyscy uważali, że osoba cięższa spadnie wcześniej, wtedy jeszcze nie znano prawa ciężenia. To nie jest takie proste, to ... I wracam do tego, co to jest ten nieodkryty potencjał, który tak naprawdę przede mną jest już troszeczkę odkryty, ale nie wiem czy jest potencjałem polskiej myśli strategicznej. Czy państwo wiecie, że my mamy polski system olimpiad przedmiotowych, tylko niewiele osób wie, co to jest. Wszyscy wiedzą, że mamy ileś, około 30, plus kilka jeszcze zawodowych, pomieszanie z poplątaniem, natomiast mamy olimpiady, które uzyskały tak zwaną akredytację ministra edukacji narodowej. Czyli państwo poprzez ustawę o systemie oświaty realizuje zadanie, które polega na wypełnianiu luki w systemie edukacyjnym poprzez ten system. Czyli dla ludzi, którzy ... z tych olimpiad przedmiotowych, zwłaszcza młodzież wygrywa konkursy międzynarodowe, ale w dalszym ciągu nie wiadomo co to jest ten system. Powiedzmy sobie, że mamy coś, co można by było powiedzieć, że jest trochę zbadane i jak się tylko okazało, że jest jedynie w Unii Europejskiej. Pan prof. Kukliński był ze mną na takiej komisji sejmowej, kiedy dokładnie pokazaliśmy jak wyglądają nakłady na ten system, pani minister też przyznała, że przez 10 lat nie zwiększana była dotacja, to jako ekonomista nie mogłem nie zauważyć, jak przez 10 lat ... i tylko można byłoby na koniec ewentualnie zapytać szanowne ..., czy zgodziłoby się za to samo wynagrodzenie pracować przez 10 lat w administracji rządowej, ale to by była złośliwość z mojej strony jako ... Mamy system, nie doceniamy go i równocześnie tworzymy drugi system równoległe ... czyli mamy jakby logikę

tego samego człowieka, który ma być źródłem tego samego potencjału jakby takich dwóch różnych ... względnie ze sobą, że tak powiem, ... Jedna jest ... zaczyna się uczeniem ludzi samodzielnego myślenia i ... to jest system olimpiad, a druga jest systemem maturalny i kształcenie ... Jeżeli znajdziesz sobie zajęcie, które sprawia ci przyjemność, to do końca życia nie będziesz musiał pracować. Ale to jest indywidualne podejście. Natomiast podejście takie trochę tradycyjne, stare, polskie, historyczne podejście do ... właściwie pozycjonuje i powinno pozycjonować w przyszłości kraj w tym przypadku wspólnotę, w całej wspólnocie światowej, czyli to jest myślenie strategiczne w rozumieniu takim trochę myślenie rozwojowe ... i ta dłuższa moja wypowiedź na ten temat wiąże się z tym, że może właśnie, że teraz, zaczęła się dyskusja na temat właśnie odkrywania tego potencjału wśród młodzieży. Tego potencjału myślenia rozwojowego, prorozwojowego, pojęcie strategiczne mimo, że jest takim trochę takim pojęciem, które trochę jakby strategia generalnie... Jeżeli mamy do tego drugiego etapu badawczego przejść badając pewne generacyjne zmiany, to mnie się wydaje, że trzeba byłoby może odejść od tego typu założenia, że młodzież aktywnie uczestnicząca w systemach zarządzania pokazuje ten rzeczywisty potencjał, a przejść raczej do takiego podejścia, w którym będziemy mieli konkretną ofertę dla utalentowanej młodzieży, będziemy formułować jako ofertę ludzi, którzy rzeczywiście wnosząc coś do planowania rozwoju, będą mogli jednocześnie być przez pewnego typu gremia, czy pewne komisje, ale będą mogli być premiowani za ... być ekonomistą przyszłości dlatego, że człowiek przyszłości otrzymuje, że tak powiem jakąś nagrodę w tym systemie za pewnego rodzaju właśnie taki projekt, który będzie projektem dla ... pokolenia czy środowiska. To jest może taki wniosek konstruktywny, ale jeżeli udałoby się sprawić zapotrzebowanie na kreowanie takiego projektu, wydaje mi się, że byłaby to cenna informacja na temat tego, czy młodzież przedmaturalna rzeczywiście jest zainteresowana tym planowaniem strategicznym. Dziękuję bardzo. *(bardzo źle nagrana wypowiedź)*

■ Pan prof. Antoni Kukliński

Rozumiem, że są młodzi partycypanci w badaniach plus szkoła dlatego chciałbym prosić, żeby powiedzieli parę słów w tym duchu, na ile to badanie było ciekawą przygodą w ich życiu. Proszę się przedstawić.

■ **Pan Aleksander Żmudziński** - wypowiedź nie do mikrofonu

■ **Pan prof. Antoni Kukliński**

Dziękuję bardzo. Proszę pani mgr Ewę Sztobryn. Tylko bardzo proszę, jak zwykle pojawiają się takie ogólne, najbardziej ogólne wątki, natomiast wydaje mi się, że istota całej sprawy polega na tym, jakie sugestie mamy dla prof. Pawła Swianiewicza przy podjęciu następnego cyklu badań, to jest decydujące w tej całej sprawie, tak mi się wydaje. Bardzo proszę.

■ **Pani mgr Ewa Sztobryn**

Ewa Sztobryn, PLL LOT. W roku 2008 ukończyłam drugi kierunek studiów, jestem magistrem ekonomii, jest to drugi kierunek studiów w Katedrze Rozwoju Kapitału Ludzkiego ... oraz w Liceum Ekonomicznym, zespół nr 7 ... na bieżąco uczestniczę w lekcjach, patrzę jak metodologicznie nauczyciele prowadzą zajęcia lekcyjne, jaki jest młodzież przygotowana. W mojej ocenie młodzież w tej chwili potrzebuje pewnego charyzmatycznego przywódcy, wykładowcy, który to wykładowca, nauczyciel by odpowiednio z pasją, z entuzjazmem zachęcił młodzież do robienia projektów w ramach klasy, ta klasa gdzie ja jestem była w Holandii, dostali ..., tam kształcili się w ramach przedsiębiorczości, więc klasa oceniona wysoko. Zespół nr 7 jest to ten wyższy poziom nauczania jeśli chodzi o kwalifikacje młodzieży. Młodzież bardziej się koncentruje na tym, jeżeli nauczyciel spełnia dość istotny nadzór nad młodzieżą, jeżeli przepytuje, podaje też bardzo dużą ilość przykładów, pokazuje też różne ciekawe fragmenty prezentacji, które argumentują dane kierunki implementacji wiedzy konkretnej. Rzeczywiście jest to młodzież, która, zgodnie z panią socjolog, potrzebuje w większej mierze człowieka dorosłego. bardzo duży impuls wiedzy teoretycznej, praktycznej, zadań matematycznych bądź z ekonomiki, cały proces produkcji, w związku z powyższym oni tą wiedzę opanowali pamięciowo, napisali klasówki, ale kiedy ona z nimi powtarza tę wiedzę, ona widzi, że ta wiedza im w pewnym sensie umknęła, oni mają iluzję w tej wiedzy. Powiedziałam, że chętnie by im to cofnęła o te pół roku, żeby oni emocjonalnie niejako bardziej dojrżeli, żeby wchłonąć w siebie tę wiedzę i ją utrwalić w swoich mózgach, żeby potem się precyzyjnie posługiwać. Jeżeli padnie ze strony nauczycieli pytanie na określony temat, mają wtedy zasób wiedzy teoretycznej i oni wymieniają, ... nie są jeszcze

tak w pełni zorientowani na definicyjność. To wynika logiczność, o co pytam nauczycieli na lekcji i co trzeba z tego materiału wybrać, żeby to stanowiło właściwą ocenę. Jeżeli pan profesor by chciał tym zająć się dalej, włączyć tę szkołę w swoje własne badania, ja znam dobrze panią Barbarę ..., bo ja tam kiedyś uczyłam w tej szkole, więc to jest bardzo odpowiedzialna osoba, miła niezwykle kobieta, elegancka, z dużą wiedzą, z pewnością bardzo obiektywnie ocenia swój personel, dobiera go odpowiednio ... jak też uczniowie mają dobrze prowadzone zajęcia. Rzeczywiście są one w dużym stopniu, że tak powiem, prowadzone przez pedagogów niezwykle profesjonalnych, gdzie są ludzie, uczą w szkole średniej, mają własne publikacje, pani ..., która prowadzi rachunkowość, księgowość w tym ... Większość idzie na studia, wszyscy na studia się wybierają, ale też niektórzy myślą bardziej o studiach zaocznych, dlatego, że to co się rzuca w tej chwili w oczy, to pauperyzacja jednak rodziców. Ta młodzież od razu mówi, że oni muszą zarobić pieniądze, że oni muszą się ukonstytuować, że sami są w tej chwili zobligowani do tego, żeby rodzicom nawet pomagać w utrzymaniu tego gospodarstwa ... Więc jest większe ukierunkowanie wśród młodzieży na to, żeby studiować zaocznie, jednocześnie pracować, żeby te pieniądze już były własne, żeby się na nie niejako ukonstytuować, dobrze ubrać, wyjechać na urlop, na zasadzie pewnej samodzielności, ale jednocześnie pod tą egidą rodziców jeszcze mieszkając w tym mieszkaniu, w którym w tej chwili są jako rodzina. Jeszcze to co pan profesor z pewnością zanalizował, to cele milenijne. ... dokładnie w tych punktach wymienionych są ujęte przede wszystkim właśnie kierunki rozwoju dziecka, ochrona matki, kobiety w ciąży, młodzieży w różnych regionach świata, tej, która nie ma dostępu do nauki, ludzie, którzy rodzą dzieci z mniejszą wagą urodzeniową, niedożywienie czyli w ogóle rozwój populacji dziecka, potem odpowiednie traktowanie dziecka, niedyskryminowanie. Do tych celów milenijnych się odniosłato jest Lizbońska Strategia. Ja tu mam tematykę omawianą przez poszczególne ...(wypowiedź nieczytelna)

■ Pan prof. Antoni Kukliński

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze głosy w dyskusji. To ja wobec tego poproszę w odwrotnej kolejności, najpierw panią doktor Elżbietę Skotnicką-Illasiewicz potem pana prof. Pawła Swianiewicza, potem ja na końcu jeszcze parę słów powiem. Bardzo proszę.

■ Pani dr Elżbieta Skotnicka- Illasiewicz

Może kilka takich uwag. Mnie się zdaje, że państwa głosy bardzo cenne, jednak dotyczyły trochę innej rzeczy niż tego, o co nam chodzi. Mianowicie, nam przecież chodzi o poszukiwanie i formowanie postaw obywatelskich, których edukacja jest jednym z czynników współtworzących takie postawy, czyli jednym z czynników bardzo istotnych, ale przecież mamy bardzo wybitne osoby w naszej historii, ... wykształcone, a miały ogromną rolę w tworzeniu strategii zmiany, przemiany społecznej, itd. Czyli, można by powiedzieć, że przykład olimpiad, o których pan był łaskaw wspomnieć, też w pewnym momencie naszego badania, ja rzuciłam taki pomysł, żeby te nasze wywiady, przeprowadzić w środowisku uczniów, którzy mają za sobą wygrane olimpiady, ale myśmy od tego odstąpili. Dlaczego proszę pana? Dlaczego, że przecież w gruncie młodzież uzdolniona podejmuje trud uczestnictwa w olimpiadach, też znam to z mojej sytuacji rodzinnej, w celach, w gruncie rzeczy dosyć egoistycznych, oni po prostu chcą się dostać łatwiej do kolejnego etapu szkół. Czyli to ma wymiar taki bardzo powiedziałabym osobisty, nie bardzo przekładający się na to, o co nawet w gruncie rzeczy w naszych, w naszym w ogóle założeniu tego badania chodziło. Nam chodzi przecież głównie o to, aby wyszukiwać takie troski, które by może były kreowane właśnie za działania na rzecz swojej społeczności, które potrafiłyby tworzyć, czy wytwarzać wokół siebie taką wspólnotę działania, a nie nastawione głównie na działania bardzo indywidualistyczne. Ja w żadnej mierze nie neguję potrzeby olimpiad, wręcz odwrotnie, uważam, że to jest bardzo cenna inicjatywa, tylko ona niezupełnie idzie w tym kierunku, o który nam chodziło. Teraz, jeżeli chodzi o pani uwagi dotyczące Strategii Lizbońskiej, ... natomiast obrazowanie to jest jedna sprawa, a wdrażanie jej i przekładanie jej na praktykę społeczną jest czymś kompletnie innym. I wreszcie uwaga do liceum pruszkowskiego. Proszę państwa, wasze liceum jest jednym z najlepszych liceów w województwie mazowieckim, jest liceum bardzo znanym, uważam, że nadmierna skromność niekoniecznie jest potrzebna w tym wypadku, bądźcie dumni z tego liceum. To jest naprawdę wspaniałe liceum, o świetnych tradycjach i wielu niegłupich ludzi z tego liceum wyszło i bardzo wiele dobrego zrobiło i życzę wam, żeby wam się to też udało, a na pewno wam się uda, tylko trzeba trochę chcieć i uwierzyć.

■ Pan prof. Paweł Swianiewicz

Bardzo krótko. Najpierw jak pani doktor mówiła po mnie, to zastanawiałem się w jakich sprawach warto polemizować, w jakich się zgadzamy. Potem jak wysłuchałem dalszej dyskusji, to doszedłem do wniosku w trakcie tego słuchania, że właściwie się we wszystkim zgadzamy. Jeżeli gdzieś się wydaje, że się nie zgadzamy, to chyba to, pewnie z pewnej nieprecyzyjności sformułowań, właściwie taki główny punkt rozbieżności dotyczył metod ilościowych i jakościowych. Chyba nie powiedziałem, w każdym razie nie chciałem powiedzieć, że odrzucam metody jakościowe. W moim przekonaniu metody jakościowe są bardzo istotnym uzupełnieniem metod ilościowych. Idealna jest sytuacja, w której te dwie rzeczy są, pozostają w równowadze wzajemnie się uzupełniają, wzajemnie pozwalają potwierdzać za pomocą innej metody te same obserwacje, czy te same tezy. Położyłem nacisk na metody ilościowe dlatego, że miałem wrażenie, że w tej książeczce przechył nastąpił w drugą stronę i stąd to wynikało. Panie profesorze bardzo słusznie pan wspomniał i to jakoś mnie zainspirowało, nie jestem w tej chwili jeszcze gotowy, żeby to w pełni zoperacjonalizować, żeby powiązać to ze strategiami, z myśleniem o strategiach regionalnych, o strategiach wojewódzkich. Z czym w ogóle jest marnie. Z różnych badań wynika, że te strategie regionalne, one oczywiście formalnie istnieją, bo jest taki obowiązek, żeby je przygotowywać, natomiast bardzo często wśród decydentów samych, wśród polityków nie bardzo jest, istnieje zrozumienie i wola myślenia strategicznego. Te strategie mówiąc bardzo krótko widziane są zupełnie inaczej niż my myślimy o zarządzaniu strategicznym. Strategia jest po co potrzebna. Ano po to, żeby była konieczną podkładką do wniosków o różnego rodzaju dotacje unijne. W związku z tym przy takim rozumowaniu optymalna strategia to jest nie taka, która koncentruje się na pewnych kluczowych kwestiach i skupia środki na osiągnięcie kluczowych celów, tylko optymalna strategia tak rozumiana, jest strategią, która pokrywa możliwie wszystko co się rusza w województwie, bo wtedy o jakiegokolwiek dotacje, jakiegokolwiek dotacje nie będziemy chcieli występować, to da się uzasadnić, że ta strategia jest tutaj jest uzasadnieniem tego wniosku. Więc tak czy inaczej, to jest pomysł, który wymaga przemyślenia, ale pomysł, żeby włączyć, połączyć to badanie, z pytaniem o to, jak ma wyglądać strategia poszczególnych regionów wydaje mi się bardzo interesująca. To chyba są wszystkie wątki, do których się chciałem teraz odnieść. Dziękuję.

■ Pan prof. Antoni Kukliński

Proszę państwa. Tak ad vocem do tego ostatniego zdania. Otóż, tworzą się strategie rozwoju, które są przede wszystkim bytem archiwalnym, natomiast podejmowanie decyzji to tylko w tym fragmencie, żeby uzasadnić wnioski. Natomiast ja proponowałem taką rzecz, żeby jakikolwiek socjolog wyszedł na rynek Krakowa, Poznania, Wrocławia i zapytał, co pan, pani sądzi, o strategii Dolnego Śląska, Małopolski, Wielkopolski i ja zakładam 95 lat, 100, że ten człowiek na rynku krakowskim czy innym, odpowie: *nigdy o żadnej strategii nie słyszałem*. Natomiast proszę państwa pokazał się dokument francuski kilka lat temu, który próbuje skłonić Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, żeby wydać to w języku polskim i tam jest bardzo wyraźna teza, że tym głównym podmiotem strategii myślenia o przestrzeni francuskiej jest społeczeństwo, że społeczeństwo jest tym głównym ego tej całej historii. I wobec tego odwoływanie do społeczeństwa jest bardzo potrzebne. Także ja myślę, że jeżeli, ja w tej chwili nawet dzisiaj złożyłem sugestię w ministerstwie, żeby zrobić do końca konferencję na temat trzeciej generacji strategii rozwoju regionów, żeby spróbować zobaczyć jak poszczególne regiony na to zareagują i pytanie m.in. tam będzie można w dyskusji wpleść, to pytanie dotyczące młodzieży. To jest jedna uwaga. Druga uwaga jest taka. Proszę państwa jakieś trzy, cztery tygodnie temu, może pięć ukazała się w „*Ekonomiście*” taka notatka, żeby politycy europejscy przemyśleli jeszcze raz opowieść ... Otóż to jest zdaniem ekonomisty opowieść o poddaniu się ... łagodne poddanie się. Otóż, ów książkę ... reprezentował poglądy swojej klasy łagodnego poddania się wobec trendów historii i w tej chwili zdaniem „*Ekonomisty*” w Europie ... dominować łagodnego poddania się, że Europa jest odchodzącym kontynentem świata i my się łagodnie poddajemy, a jeszcze kilka dni temu był artykuł rektora ... który powiedział szokującą rzecz, mianowicie za kilkanaście lat w gronie najlepszych uniwersytetów światowych, znajdą się uniwersytety chińskie i indyjskie. A w Indiach w ciągu następnych 15, czy iluś tam lat, pojawi się 40 mln studentów. Natomiast w Polsce cały nasz system wychowania, system opinii publicznej nie mówi nic o systemie globalnym, absolutnie nic, że to jest największa transformacja sceny globalnej od 500 lat, bo z tej sceny, z tego czołowego stanowiska odchodzi wspólnota atlantycka. Oczywiście ona nie zniknie, ale ta wiodąca rola będzie. I w takim kontekście mnie się wydaje, postawienie py-

tanie Polonia Quo Vadis ma zupełnie zasadniczy charakter, to znaczy my stawiamy to pytanie Polonia Quo Vadis w kontekście wieku XXI, który będzie dla Europy i dla Stanów Zjednoczonych jakościowo inny aniżeli poprzednie wieki. Aczkolwiek, ... mianowicie były ambasador Stanów Zjednoczonych w Niemczech, mieszka i pracuje w Berlinie w jakiejś tam firmie prawniczej, mówi o tym, że to jeszcze nie jest stracone, że Europa i Ameryka wspólnie wejdzie w wiek XXI. To jest pytanie, które ... Proszę państwa, mnie się wydaje, że ja mam takie poczucie dobrze spełnionego obowiązku, że ten temat został postawiony, że książeczka jest opublikowana i że pan prof. Paweł Swianiewicz podejmuje tę sugestię w takiej czy innej formie ona znajdzie kontynuację. Natomiast jest pytanie na ile, czy dałoby się to zaszczepić w innych polskich regionach, żeby na tle badania nad strategią w innych polskich regionach pojawiły się te pytania, co młodzież sądzi o XXI w. i co młodzież sądzi o pytaniu Polonia Quo Vadis.



■ **Pan**

I o przyszłości swojego regionu.

■ **Pan prof. Antoni Kukliński**



I o przyszłości swojego regionu. Ja chciałem bardzo państwu podziękować za udział w tym spotkaniu. Mam nadzieję, że jeżeli Bóg pozwoli mi jeszcze doczekać, że za jakiś rok, czy wcześniej, pan profesor Paweł Swianiewicz znowu zjawi się w tej sali z wynikami badań, które będą znakomitym krokiem naprzód w stosunku do tego co mieliśmy okazję opublikować.

■ **Pan prof. Antoni Kukliński**

Serdecznie państwu dziękuję. Bardzo państwu dziękuję za udział, dyskusję i w przekonaniu, że spotkamy się tu za pół roku, czy za ileś miesięcy z następnym krokiem pana prof. Pawła Swianiewicza z taką otuchą, że możemy pójść dalej. Dziękuję bardzo. Do widzenia.